



NOWINY CODZIENNE

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Opole, ulica Augustyna (Augustinstr.) 5 — Tel. 2266
Adres: „Nowiny Codzienne”, Oppeln OS, Postschliessf. 165 — Druk i Nakład:
„Nowiny” Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego we Wrocławiu: Breslau 69595
Red. odp.: August Kowalski Opole-Bolko — Manuskrypty nie zwracamy. DA III 950

Opole G. Śl.

„Nowiny Codzienne” wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie
i u agentów wynosi 1,70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru
10 fen. — Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca
Na pocztie i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu — (Verlagsort Oppeln)

Numer 92 Niedziela, dnia 22 kwietnia 1934 r. Rocznik 24

Jaknajwięcej naszych sportowców na Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy

Polacy zagraniczni na wszystkich terenach stoją w obliczu poważnego niebezpieczeństwa utraty swej narodowości, zasymilowania się z obcymi żywiołami. Jednym z niebezpiecznych instrumentów, służących do wynaradawiania Polaków, są organizacje sportowe obce, do których należą wielkie przesze naszej młodzieży mniejszościowej i emigracyjnej. W organizacjach tych młody Polak wynaradawia się dobrowolnie, bez jakiegokolwiek presji przymusu. W czasie wesołej zabawy, w miłym rozgwarze sportowym zaczyna używać obcej mowy, aż wreszcie nadchodzi smutna chwila, kiedy nie potrafi już swobodnie rozmawiać po polsku. Gdyby go zmuszano do porzucenia obcej mowy, opierałby się niekiedy, walczył, ale w czasie harców sportowych nie wywiera się nań żadnego nacisku w kierunku wyrzeczenia się swej narodowości. To powoduje, że wiedziony poczuć koleżeństwa, chce być taki, jak oni i powoli usuwa się od życia polskiego, traci kontakt ze swoją grupą narodową.

Jeśli zatem chcemy, aby młodzież stała wiernie przy polskości, musimy jej stworzyć takie warunki, w których mogła w atmosferze szczerzej i nieustraszonej polskości oddać się ulubionym ćwiczeniom sportowym. Czy chcemy, czy nie chcemy, młodzież nasza będzie oddawała się ćwiczeniom fizycznym. Powinniśmy zrobić wszystko, aby je uprawiała w organizacjach polskich.

Od dawna znana jest rzecz, że sport nie tylko wyrabia muskulaturę, lecz zmienia wygląd zewnętrzny, jego osobowość i zapatrywania społeczne. Gdyby tak nie było, sport nie stałby się tym potężnym czynnikiem, na którym państwa w dużej mierze budują swą przyszłość.

A że sport jest idea, pociągająca do siebie, nie uznającą teorii, lecz wprowadzającą do życia, to nie dziwi, że

wadzącą ją w czyn — posiada w życiu zbiorowym nader doniosłe znaczenie.

Te i wiele innych jeszcze powodów stało się przyczyną akcji opiekuńczej polskich czynników społecznych zagranicą i w kraju macierzystym nad ruchem sportowym wśród młodzieży, pozostawionej wpływowi wynaradawiania. Każdy bezstronny obserwator życia polskiego zagranicą musi przyznać, że wysiłki te nie poszły na marne, że ziarno, rzucone na płodną

rolę, już zaczyna wydawać obficie owoce. Jeśli nie stoi jeszcze na wyżynach, to jedynie dlatego, że młodzież polska zagranicą nie miała dotąd pod względem sportowym właściwej zachęty, obok oczywiście braku środków, którymi można by rozwijać dobrze zapowiadający się zagraniczny ruch sportowy polski.

Obecnie obserwujemy we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą jakieś niesamowite ożywienie. Na ustach wszystkich, którzy interesują się spor-

tem, a tych, chwala Bogu, jest już dużo, bardzo dużo, znajduje się jedno hasło: Olimpiada Polonii Zagranicznej. Młody i stary, ubogi i bogaty — sport nie zna różnicy wieku, ani stanu — wszyscy marzą o tym, aby móc wziąć udział w Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, jeśli nie jako konkurencji, to przynajmniej jako widzów. Znalazła się właściwa zachęta.

Hasło, rzucone przez referat wychowania fizycznego Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, odbiło się najdźwięczniejszym echem w sercach sportowców naszych. Już zaczęły się też przygotowania czysto sportowe, aby zadość się stało zasadzie olimpijskiej: prędzej, wyżej, mocniej.

Obserwując przygotowania na poszczególnych terenach do Igrzysk i w związku z tem postępujący rozwój ruchu sportowego polskiego zagranicą, dumni możemy być z naszych organizatorów, pełnych zapału i inicjatywy, a idei Igrzysk oddanych całemu sercem. Działalność ta stanowi krok naprzód w organizowaniu nie tylko naszego sportu i wychowania fizycznego zagranicą, ale, co za tem idzie — i życia młodzieży polskiej zagranicznej, w której Naród pokłada wielkie nadzieje na przyszłość.

Do wszystkich sportowców naszych kierujemy donośny apel: zaciągajcie się pod sztandar naszego społeczeństwa, uprawiajcie pilnie ćwiczenia sportowe, abyście mogli — jeżeli spotka was zaszczyt wyjazdu na Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy — godnie reprezentować sport polski w Niemczech.

Minister Goebbels krytykuje... dzisiejszą prasę niemiecką

Berlin, 20 kwietnia. Odkryło się tu doroczne zebranie związku prasy niemieckiej, na którym minister Goebbels wystąpił ze znamienym oświadczeniem o zadaniach niemieckich organów prasowych III Rzeszy. Minister potwierdził przyznanie, że prasie niemieckiej brał własnego oblicza, przypisując ten stan niezdecydowaniu członków redakcji wobec zmiany warunków pracy. Większość dzienników niemieckich, oświadczył minister, tylko na zewnątrz uległa scaleniu. W rzeczywistości stosunki współpracy prasy z narodowym socjalizmem pozostały te same. W ostatnich czasach sytuacja nieco się zmieniła. W tonie ironicznym Goebbels żalił się na zbyt niską lojalność pewnych odłamów prasy niemieckiej, należącej w okresie przed przewrotem do obozu wrogo Hitlerowi. Po każdym przedstawieniu w teatrze minister nagabywany jest przez przedstawicieli prasy, którzy chcieliby wiedzieć, jakie stanowisko minister zajmuje wobec danej premjery. Jednego tylko żąda kierownictwo partii, a mianowicie powoływania ludzi, którzy mają odwagę przyjąć odpowiedzialność za rządy. W tym punk-

cie prasa niemiecka w przeciwieństwie do zagranicznej okazała się jaknajmniej zdyscyplinowana. W końcu Goebbels z naciskiem podkreślił swe zastrzeżenia przeciwko różnieniu pomiędzy dziennikami katolickimi, protestanckimi, robotniczymi i t. d. Ochronę wyznań przyjął rząd i nie myśli pozostawiać jej dziennikom, które niedawno jeszcze tolerowały rządy marksistowskie.

Katowice przygotowują świetnie zapowiadającą się śląską wystawę filatelistyczną

Katowice. Zapowiedziana pierwsza wszechśląska wystawa filatelistyczna w Katowicach zapowiada się niezwykle interesująco, jak świadczą o tem nadesłane do komitetu organizacyjnego ekspozyty. Wynik dotychczasowych prac wstępnych komitetu przedstawia się następująco: Dział filatelii (znaczków pocztowych) obeszło 50 wystawców, zgłaszając 77 zbiorów i 35 ekspozycji literatury filatelistycznej. Ekspozyty te pochodzą z Polski, Czechosłowacji, Estonii, Finlandji, Citta del Vaticano, Niemiec i Gdańska. W wystawie biorą nadto udział ministerstwo poczt i telegrafów, Mennica Państwowa oraz Bank Polski.

Mennica Państwowa wysyła także swego specjalnego delegata, który na terenie wystawy przygotowuje odpowiednio ekspozycję, obejmującą zbiór monet śląskich od czasów piastowskich do teraźniejszych.

Bank Polski wystawia w 6-ciu tablicach kompletny zbiór wszystkich od czasu uzyskania niepodległości drukowanych pieniędzy papierowych.

Do działu pamiątek powstań śląskich zgłoszono dotąd przeszło 3.000 pojedynczych ekspozycji.

Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 5 maja. Dla publiczności wystawa będzie otwarta od niedzieli 6 maja br.

Protektorat honorowy nad wystawą przyjął minister poczt i telegrafów. Protektorami wystawy są ponadto: wojewoda dr. Michał Grażyński, ks. biskup Adamski, marszałek sejmu Konstanty Wolny, generał Zajac, biskup sufragan Bromboszcz. Specjalne znaczki wystawowe (20 gr. szare i 30 gr. czerwone) ukażą się z dniem otwarcia wystawy z następującym nadrukiem: Wystawa Filatelistyczna 1934 r. Katowice. Ponieważ nakład znaczków jest stosunkowo niewielki, będą więc miały w krótkim czasie wysoką wartość. Komitet przygotował poza tem specjalne arkusze pamiątkowe wystawy, pocztówki i t. p. Dotychczas komitet otrzymał 4 nagrody honorowe do dyspozycji sądu konkursowego.

Delegaci rolnictwa niemieckiego jadą do Polski nawiązać kontakt

Warszawa, 20 kwietnia. Dnia 26 przybywają do Warszawy wybitni przedstawiciele niemieckiego rolnictwa z komisarzem Rzeszy dr. Reinholdem, dr. Wienterem i Saure. Delegaci ci zamierzają zapoznać zainteresowane polskie sfery rolnicze z polityką rolną Rzeszy, nawiązać kontakt i wymianę poglądów pomiędzy rolnictwem niemieckim i polskim. Pro-

gram pobytu niemieckich gości obejmuje odczyt dr. Wientera i szereg konferencji. Minister rolnictwa oraz prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych podejmować będą delegatów rolnictwa niemieckiego. W maju br. przewidziany jest wyjazd przedstawicieli rolnictwa polskiego do Berlina, przy czem program ich pobytu jest analogiczny.

Językiem prostym i jasnym rozmawiać będą

Polacy z ministrem Barthou w Warszawie

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, kwiecień 1934.

Oddawna żadna z wizyt o charakterze politycznym nie wzbudziła takiego zaciekania, jak wizyta spraw zagranicznych Francji p. Barthou w Warszawie. Trzeba przyznać, że stopień zaciekania tem zdarzeniem odpowiada w całej pełni ważności przyjazdu francuskiego ministra do stolicy Polski, gdyż pozostaje ona w jaknajściślejszym związku ze zmianami, zachodzącymi w polityce europejskiej. Zmian zasadniczych jest trzy. Pierwszą z nich jest agonja Ligi Narodów, a co zatem idzie, bankructwo całego systemu, zwanego zwykle „genewsko-lokarneńskim”, który, pomimo że nie zapuścił głębszych korzeni, pozostawił ślady. Najważniejszy z nich, to likwidacja skutków traktatu wersalskiego. Z pierwszej zmiany wynika druga. Z bankructwem Ligi Narodów państwa, na niej opierające swą politykę, muszą, chcąc niechcąc, zreformować podstawy swych zewnętrznych stosunków pod kątem nowego stanu rzeczy. Takim państwem jest przede wszystkim Francja, doniedawna filar systemu „genewsko-lokarneńskiego”. Dotychczas bowiem podstawą francuskiej polityki zagranicznej było porozumienie z Niemcami „za wszelką cenę” (t. j. likwidację skutków zwycięstwa) i uzyskiwanie „papierowych” gwarancji bezpieczeństwa w postaci paktu Kelloga czy paktu lokarneńskiego. Polityka ta, prowadzona przez Brianda oraz mocno skompromitowanego w aferze Stawiskiego Paul Boncoura, to smutny okres załamania się psychicznego wielkiego narodu francuskiego po wojnie. „Francja, wygrawszy wojnę, przegrała pokój” — powiedział o tej polityce „Ojciec Zwykłości” — Clemenceau. Zmiana okoliczności i warunków towarzyszy zmianie osób. Wspaniałe odruch narodowego instynktu usunął na długi dla kraju zgubne rządy kartelu lewicowego. Do władzy doszedł rząd „jedności narodowej” b. prezydenta Doumergue z p. Barthou jako min. spraw zagranicznych. Obydwaj ci ludzie, przeciwnicy dotychczasowej polityki, dają jaknajlepszą gwarancję, której zresztą już dali dowody, że będą ją prowadzić w duchu interesów przede wszystkim francuskich.

Trzecią wreszcie z szeregu wielkich przemian decydujących o znaczeniu wizyty min. Barthou jest okrzepnięcie i umocnienie się Polski, jako najważniejszego czynnika w Europie środkowo-wschodniej. Od czasu zawarcia sojuszu polsko-francuskiego zmieniło się wiele. Wówczas jeszcze traktowało się nas trochę jako „ubogich krewnych z prowincji”, dziś rozmawia się jak z równymi sobie. To tej sojusz polsko-francuski wymaga odświeżenia, oparcia go na nowych szerszych podstawach. Cieszyć to musi wszystkich tych, co szczerze pragną pokoju, dążą do właściwych środków, ściśle bowiem współdziałanie pol-

sko-francuskie jest fundamentem pokoju europejskiego, wynikającym z natury obecnych stosunków w Europie. To też stosunki polsko-francuskie można traktować jako kamień probierczy, wskaźnik, czy polityki obu krajów idą po linii właściwej, historycznie sprawdzonej, czy też zeń zbaczą w poszukiwaniu nieuchwytnych koszmarów, które mogą przynieść niepowetowane szkody. Naprawianiem poniesionych szkód będzie się w najbliższej przyszłości zajmować polityka francuska, pierwszym zaś krokiem w tym kierunku jest zacieśnienie węzłów sojuszu: z Polską, Małą Ententą oraz Belgją. Język, w którym się będzie przeprowadzały rozmowy między Francją a jej sojusznikami, to nie szumna i pozba-

wiona głębszej treści frazeologia genewska, ale język — prosty, jasny, jakim posługują się ludzie życiowi, przyjaciele, znający nawzajem swą wartość z jednej strony, a siłę, jaką razem tworzą, z drugiej.

Warszawa przygotowuje jaknajserdeczniejsze przyjęcie ministrowi wielkiego narodu francuskiego i postara się o to, aby min. Barthou czuł się w Polsce jaknajlepiej. Polacy potrafią być przecież gościnni, jak nikt inny bodaj na świecie, zwłaszcza w stosunku do starych przyjaciół, z którymi jesteśmy związani tak silnymi i licznymi węzłami nie tylko dzisiejszych interesów, ale również głęboko sięgającymi w przeszłość tradycjami historycznymi.

M. K. Dziewanowski.

Straty 2 milionów zł.

wyrządził pożar warsztatu kolejowego pod Wilnem

Wilno, 20 kwietnia. Dyrekcja Okręgowa Kolej Państwowych w Wilnie komunikuje: Dnia 19 bm. o godz. 23.05 w hali wagonowych warsztatów kolejowych w Łapach wybuchł pożar, który w ciągu niespełna 15 minut objął całe wnętrze hali. Ogień strawił znajdujące się w hali 31 wagonów kolejowych, z których 6 było typu nowoczesnego konstrukcji żelaznej. Pozostałe były typu starej konstrukcji drewnianej. Do umiejscowienia pożaru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kolejowa, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Dzięki wysiłkom obu straży pożar zdołano opłamać już o godz. 0.12 w nocy. Straty w budynkach i wagonach wynoszą około 2.000.000 zł. Podczas akcji ratunkowej zmarł nagle na udar serca długoletni kierownik warsztatów kolejowych w Łapach. Władze prowadzą dochodzenia, przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

ru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kolejowa, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Dzięki wysiłkom obu straży pożar zdołano opłamać już o godz. 0.12 w nocy. Straty w budynkach i wagonach wynoszą około 2.000.000 zł. Podczas akcji ratunkowej zmarł nagle na udar serca długoletni kierownik warsztatów kolejowych w Łapach. Władze prowadzą dochodzenia, przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Wielki proces w Bukareszcie

o planowanie spisku przeciw królowi

Bukareszt, 20 kwietnia. Dziś rano przed sądem wojennym rozpoczął się proces płk. Precupa i towarzyszy o planowanie spisku przeciwko królowi. Z 233 świadków 133 nie stawili się, wobec czego obrona zażądała odroczenia rozprawy, lecz prokurator oświadczył, że należało postarać się o to, by świadkowie przybyli do sądu. Podczas przesłuchania oskarżony Precup zaprotestował przeciwko aktowi oskarżenia, utrzymując, że jest niewinny i zapewniając, że nie zamierzał podejmować akcji przeciw królowi.

Następnie płk. Precup zaprzeczył, jakoby przygotowywał zamach i utrzymywał, że prowadził jedynie akcję polityczną z kilku przyjaciółmi, by być gotowym do przyjęcia z pomocą królowi w razie potrzeby przeciw partyjnemu. Przewodniczący przeciwstawił zeznaniom fakty, zebrane w akcie oskarżenia. Płk. płatał się w zeznaniach i zapewniał dalej, że nie występował nigdy przeciwko królowi. Podczas przewożenia oskarżonych do sądu publiczność urządziła wrogą przeciw nim demonstrację.

Urodziny kanclerza Hitlera

Berlin, 20 kwietnia. Berlin obchodził bardzo uroczystie dzień urodzin kanclerza Hitlera. Całe miasto udekorowano flagami. W południe we wszystkich kościołach protestanckich rozbrzmiewały dzwony. Członkowie korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy wpiswali się u kanclerza do specjalnej księgi. Prasa poświęciła obchodowi szereg artykułów.

Inwalidzi domagają się ustąpienia francuskiego ministra emerytur

Paryż, 20 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyła się manifestacja inwalidów, którzy w liczbie około 1.000 ludzi przeszli przez wielkie bulwary, wznosząc okrzyki przeciwko ministrowi emerytur, domagając się jego ustąpienia. Pochód kalek wywołał silne wrażenie.

Nowy inspektor urzędu tajnej policji

Berlin, 20 kwietnia. Dotychczasowy inspektor urzędu państwowej tajnej policji Diels został mianowany prezydentem regencji w Kolonii. Na jego stanowisko powołano znanego działacza narodowo-socjalistycznego i przywódcę sztafet ochronnych Himlera.

Major niemiecki zachęca do korzystania z linii lotniczych w Polsce

Lipsk, 20 kwietnia. W prasie trybunskiej ukazał się w tych dniach w serdecznym tonie utrzymany artykuł pióra majora Eischeita, rzucający spory snop światła na rozwój linii lotniczych i zachęcający ogół niemieckich kupców i przemysłowców, utrzymujących stosunki handlowe z Polską, by w przyszłości przy wielkich podwyżkach handlowych korzystali z takich wygodnych linii lotniczych w Polsce.

Japońskie święto kwitnienia wiśni

Tokio, 20 kwietnia. Para cesarska wyprawiła dziś popołudniu wielką przyjęcie w ogrodach cesarskich z okazji święta kwitnienia wiśni. W przyjęciu tem wzięło udział 6.000 osób, wśród których znajdowali się członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie, wyżsi urzędnicy oraz goście zagraniczni.

Wiadomości gospodarcze

Postępy w ruchu wiertniczym znaczący się w Polsce pomimo ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się polski przemysł naftowy. Pierwsze miejsce pod względem ilości nowowierconych szybów zajmuje Koncern Naftowy „Małopolska”, który w samym Borsławiu wierci 8 szybów. Ogólnie biorąc, ilość wierconych szybów w Polsce przewyższa pod tym względem inne zagłębia naftowe w Europie.

Statystykę bezrobocia światowego ogłasza Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie. Wynika z niego, że w pierwszym kwartale br. spadło bezrobocie w 21 krajach, przyczem największe w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Wzrosło natomiast bezrobocie w Belgii, Bułgarii, Francji, Landji i Portugalji.

Polsko-brytyjskie rokowania w sprawie głowe prowadzone były w dalszym ciągu w ostatni czwartek. Podczas dłuższego posiedzenia strony miały możliwość szczegółowego przedstawienia swych postulatów. Ponieważ między stanowiskami stron zachodziła rozbieżność, postanowiono, aby delegacja odniosła się do swych mocodawców celem dokładnego przedstawienia postulatów drugiej strony. W tych warunkach uznano za celowe, aby narazie dalsze rozmowy przywodzić i wznowić je dopiero wówczas, gdy każda delegacja ustali swoje stanowisko wobec postulatów drugiej delegacji. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w końcu kwietnia. Delegacja polska odjechała z Londynu w piątek.

ANTONI MARCZYŃSKI

CZARCI JAR

35) (Ciąg dalszy)

Spoglądał po sobie ze zdumieniem i naprzemian przenosił zaniepokojone już spojrzenia na dziewczynę, zataczającą się i mającą łzy w oczach od serdecznego śmiechu. Dopiero przybycie Gładyszki zakończyło tę scenę.

— Mówiłem jej z dziesięć razy, — oświadczył Priwim, wskazując na gospodynię, — żeby swoją królicę trzymała w klatce, jak się patrzy. Ostrzegłem, że zrobię z tem porządek i zrobiłem. Nie na to se flankać, że by mi je króliki zżerały.

Gładyszka nie oponowała ani słowem, nawet nie sztytowała już

„mordercy” niewiastami spojrzeniami. Fakt, że jej ukochana panienka zareagowała tylko śmiechem, i to takim śmiechem, na taką „zbrodnię”, wytrącił zaczął przyjaciółkę zwierzęt z równowagi ducha, i chaos uczynił w jej myślach. Wkońcu, kiedy już przyszła nieco do siebie, zapytała oschle, czy pan Priwim będzie się nadal pastwić nad „ciałem” jej ulubienicy, czy też wolno zabrać te „zwłoki” i pochować; a chce je pochować przed oknem swego pokoiku, aby, jak długo pozostanie jeszcze na tej niewdzięcznej posadzce, mogła spojrzeć na grób swego „biadactwa” i przypomnieć sobie, że tu się śmiano z jej smutku.

— Czemu pochować? — bąknął niefortunnie Rafał. — Czy nie lepiej zrobić z tego obiad? O ile słyzałem, mięso królicze... — Niedoczekanie pańskie! — przer-

wała Gładyszka, porywając z ziemi zastrzeloną królicę. — Pan sobie pilnuj swego ducha, skoroś jest policjant, detektyw, czy jak tam... —

— Amaljo! — krzyknęła Ewa karzącą i stanęła w ponsach.

Ale dwojga imion Gładyszówna już wzięła największy rozpęd, już nie panna nad obrotym językiem i całą nienawiść do Priwima, całą dzisiejszą urazę do panienki za ten śmiech „bezlitosny”, wyładowała na Rafale.

— Ducha sobie pan przypraw na obiad, jeśli go złapać potrafisz, a mądrzejsi mu rady nie dali, nawet sam komendant Międola!... Ale do mojego króliczka ci wara!... I tobie, morderco!... zwróciła się do Priwima.

Język se przykrócić radzę! — warknął sekretarz pana Augusta.

— Niech Amalja stąd odejdzie raz, — rzekła Ewa rozkazująco.

— Mogę odejść jeszcze dzisiaj, — odburknęła urażona jejnością. — Idę o tę służbę, gdzie się z ludźmi też śmieją! — Odeszła na dziedzińcu majestatycznym krokiem, miosąc rękami swoją królicę.

Gładyszka zapowiedziała uroczystość w kuchni, że tym razem z kimś naprawdę odchodzi, poszła więc spać, a nie czekała się zwyczajnej w takich wypadkach wizyty Ewy... postanowiła jednak pozostać. W ten przypadek sposób Ewa, serjo dziś zagniewana na swoją gospodynię, wynalazła dla niej niezawodny sposób, streszczający się w zdaniu: nie reagować na jej skie. fummy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika lokalna z BYTOMSKIEGO

Rozbił skrzynkę z losami

Bytom. Do robotnika W. na placu Franciszka Józefa podszedł sprzedawca losów loteryjnych pomocy zimowej. Robotnik nie miał widocznie szczęścia, gdyż pokłóciwszy się z sprzedawcą rozbił mu skrzynkę z losami, a pieniądze posypały się na ziemię.

Ostatnio sąd bytomski podyktował za to robotnikowi sześć tygodni więzienia. Na dodatkowe 2 miesiące więzienia został skazany za to, że stawiał zacięty opór policjantowi, gdy ten go chciał odprowadzić na odwach.

Pobił policjantów

Bytom. W czwartek przed południem sprowadzono na komisariat policyjny, celem przesłuchania, 39-letniego inwalidę kopalnianego Franciszka Gajdę, z Ostlandstr. 21. Podczas pewnej rewizji domowej u Gajdzika znaleziono rower i zegarek kieszonkowy, pochodzące z kradzieży. G. wypierał się, jakoby był dopuścił się kradzieży. Gdy zażądano od niego wydania tych przedmiotów, G. doznał ataku szału. Rzucał się na policjantów, podrapał ich i zranił. Jednemu potłukł okulary, drugiemu podarł ubranie.

G. już kiedyś przez 10 miesięcy przebywał w szpitalu w Toszku. Teraz go znowu odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie nowego doznał napadu i potłukł szyby i inne przedmioty, wyrządzając szkody na 200 mk. Musiano go wreszcie umieścić w zakładzie toszeckim.

Zderzenie auta z tramwajem

Szombierki. Opodal szybu Geman-der w piątek zderzył się tramwaj z samochodem półciężarowym. Samochód się przerzucił siłą zderzenia. Szofer, jego towarzysz i towar zostali rzućeni na szyny. Towarzysz szofera został ciężko ranny. Reszta pasażerów odniosła lżejsze obrażenia. Przód tramwaju został zdemolowany i szkoda jest znaczna. Policja bada przyczynę wypadku.

Z OPOLSKIEGO

Najechnany przez samochód osobowy
Opole. W piątek około 10 godz. na znanym niebezpiecznym narożniku

Młodzież raciborska

Cześć pamięć ś. p. Władysł. Skoczylasa

W ramach zorganizowanych przez Towarzystwo Polsko-Katolickiej Młodzieży w Raciborzu tygodniowych wieczorków literackich odbyła się onegdaj skromna akademicka ku uczczeniu zmarłego przed kilku dniami Władysława Skoczylasa. Na wstępie odegrała, po odczytaniu protokołu z ostatniego wieczoru literackiego, druchna Helena Różycka marsz żałobny Chopina, stwarzając przez to nastrój wzniósł — poważny. Gdy tony marszu Chopinowskiego przebrzmiały, wszyscy obecni powstał z miejsc, by w minutowym milczeniu uczcić pamięć największego grafika współczesnego. Następnie zajął głos przewodniczący p. mag. Różycki do referatu p. t. „Władysław Skoczylas jako artysta i organizator współczesnego życia artystycznego w Polsce”. Referat był ilustrowany dziełami Władysława Skoczylasa a mianowicie miedziory-

Muzyka w poezjach Mickiewicza

Już w poprzednim artykule zaznaczyłem, że wiersze Mickiewicza proszą się poprostu o muzykę. Dlatego też nie brak prób ilustracji muzycznych do różnych dzieł Mickiewicza. I tak sam poeta ma zamiar stworzenia z II. części „Dziadów” dramatu muzycznego, a zamiar ten powstał pod wpływem książki J. F. Królikowskiego: „Prozodia polska czyli o śpiewności i miarach języka polskiego”. Ten zamiar urzeczywistnił Stanisław Moniuszko, który około 1865 r. dorobił muzykę do utworu Adama. Spowodował jednak trudności cenzuralnych nazwał dzieło: „Widma”. W „Dzień Zaduszny” grywano w Warszawie „Widma” jako oratorium kościelne. Moniuszko napisał także nuty do pieśni pustelnika z cz. IV. Do innych części „Dziadów” napisali jeszcze muzykę Andrzej Janowicz i J. Kotkowski. Piękność języka Adama Mickiewicza natchnęła także artystów-malarzy.

Tak np. stworzył Czesław B. Janowski 19 bardzo ładnych ilustracji do „Dziadów” wileńskich. Liczne są pozatem tłumaczenia „Dziadów” na języki obce. Najwięcej tłumaczeń (8) jest w języku francuskim, w całości lub w wyjątkach w języku włoskim, rosyjskim, niemieckim, czeskim i angielskim.

skim. Oto krótki wyjątek z początku cz. II. „Dziadów”.

Totenfeier.

Chor:

Ueberall Schweigen, Dunkel und
Schweigen:
Was wird sich zeigen? Was wird
sich zeigen?

Guslar:

Schliesst der Kapelle Tor,
Um den Sarg hier stellt euch dicht;
Keine Lampe und kein Licht, —
Vor die Fenster schwarzen Flor!
Und des Mondes bleicher Schein,
Dring' durch keine Ritze ein!
Rüstig, rüstig! fasst es an!...

A tekst polski?

Chór:

Ciemno wszędzie, glucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Guslarz:

Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła trumny!
Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny!
Niech księżyc jasność błąda
Szczelinami tu nie wpada!
Tylko żwawo, tylko śmiało!

Jaki tekst ładniejszy?

S. O.

P. „Chodź do kina!” A. Przecież dziś w teatrze nasze przedstawienie ku czci Adama Mickiewicza!!!

przy ul. Krakowskiej i placu rejeccyjnym najechnał samochód osobowy 16 letniego ucznia stolarskiego Urbatzka z Bolka. Kierownik samochodu pojechał dalej, nie troszcząc się wcale o przejechanego, który odniósł ciężkie złamanie nóg. Numer samochodu stwierdzono.

Rok więzienia za kradzież roweru

Opole. W lutym b. r. bezrobotny Piotr Brysch z Baruta, pow. strzeleckiego, wałęsał się po ulicach miasta Opola, licząc na sposobność zarobienia parę fenigów. Niespodziewanie zaczepił go pewien pozamiejscowy rowerzysta, który go prosił, aby dał baczność na jego rower. Ledwo się rowerzysta oddalił, B. wsiał na rower i uciekł, chcąc następnie rower spieniężyć. Lecz nie miał szczęścia. Policja, zawiadomiona o kradzieży, jeszcze tego samego dnia złodzieja i rower dostała w swe ręce. Przed sądem oskarżony przyznał się do winy. Prokurator wniósł dla niego, karanego już kilkakrotnie, o półtora roku więzienia ciężkiego. Sąd udzielił jeszcze raz oskarżonemu okoliczności łagodzących, biorąc wgląd na jego położenie materialne i skazał go na rok więzienia.

Z RACIBORSKIEGO

Chrabaszcze już się pojawiły

Racibórz. Piękne, ciepłe powietrze wiosenne wywabiło już z ziemi bardzo dużo chrabaszczów. Wieczorem w okazałych gromadach szybiują one w powietrzu. Są to oznaki, iż w tym roku będziemy mieli plagę chrabaszczową.

Zawodowa złodziejka skazana na postępowanie zabezpieczające

Racibórz. W czwartkowych rozprawach rozszerzonych sądów ławniczych rozpatrywano sprawę przyprowadzonej z więzienia karnego w Jauer 45-letniej bez zawodu robotnicy Agnieszki Kruppy, zawodowej złodziejki, karanej już długoletnim więzieniem ciężkim, przeciw której prokurator wniósł o postępowanie zabezpieczające. Obrona oskarżonej sprzeciwiała się temu wnioskowi. Ze względu, iż nie minął rok, w którym oskarżona stała się za kradzież, i skazana została na dłuższe kary więzienia, sąd potwierdził wniosek prokuratora.

Z KLUCZBORSKIEGO

Dwa miesiące więzienia za obrazę niewidomego

Kluczborek. Przed tutejszym sądem ławniczym odpowiadała wdowa Anna Kurpierz z Kluczborka za obrazę niewidomego kaleki wojennego. Przecho- dząc koło niego na ulicy, miała się wyrazić „Ty ślepy psie”. Na rozprawie oskarżona przyznała się do wypowiedzenia tych słów, lecz nie tyczyły one niewidomego. Wyrażenie to odnosiło się w rozmowie z córką do jej męża. Świadkowie zeznali inaczej, stwierdzono także, iż oskarżona już dawniej wyrażała się w podobnych słowach. Ze względu na ciężką obelgę i brutalność skazał sąd oskarżoną na dwa miesiące więzienia.

Bijatyka pod wpływem alkoholu

Wolczyn, pow. kluczborski. Onegdaj w wieczornych godzinach na ul. Dworcowej powstało wielkie zbiegowisko, niestety złożone przeważnie przez dzieci, którym przedstawiał się wstętny obraz bijących się osobników. 10—15 młokosów, którzy zajrzeli za głęboko do kieliszka i którzy swe zbyteczne siły wypróbować chcieli w krzykach i w wzajemnym biciu się.

Uroczyste zakończenie lekcyj śpiewu I kursu

Groszowice. Młodzież polska w powiecie opolskim nie próżnowała w codopiero ubiegłym sezonie zimowym. Tak jak w inne lata, tak i ostatniej zimy pilnie się zbierała na schadzki i lekcje śpiewu ojczystego, a wynikiem tego były w miarę możliwości zorganizowane obchody religijno-narodowe!

Ubiegły sezon pracy wyróżnił się tem, że przy każdym towarzystwie był zorganizowany oddział kursistów języka polskiego. Kształcono się pod opieką wytrawnego fachowca p. Witta w czytaniu i pisaniu polskim. I dobre robiono postępy, chociaż wymagają dłuższej jeszcze kontynuacji kursu.

Nadeszła pora wytężonej pracy na roli. Odłożyć trzeba na czas jakiś nauki teoretyczne i zabawy, by wszystkie swe siły poświęcić obrabianiu ojczystego zagonu, lub też obcego: szukać pracy i chleba daleko od stron ojczystych. Większość naszej młodzieży już wyjechała z domu, zabierając z sobą miłe i serdeczne wspomnienia przeżytych w gronie towarzystwa chwil i tęsknotę za rychłym powrotem.

Przyszła kolej i na Groszowickie Towarzystwo Śpiewu „Gwiazda”. Nim nastąpi przerwa, jeszcze raz się zebrać trzeba, zrobić rachunek z czynności, raz jeszcze wspólnie zaśpiewać, pogwarzyć i pobawić się. W ubiegły czwartek bowiem odbyło się tutaj uroczyste zakończenie kursu języka polskiego i lekcyj śpiewu. Szkoda, że na zakończeniu nie byli obecni rodzice naszej młodzieży. Byliby się przekonali, co ich dzieci porabiają w gronie towarzystwa, że się tam dobrze czują i że tego im potrzeba. Niestety, szczupła ubikacja nie zezwala na to. Trzeba odczekać, dopóki stosunki się nie zmienią.

To też usprawiedliwi „Gwiazdę”, że nie dała słyszeć o przedstawieniach teatralnych i innych występach, które tradycyjnie się w Groszowicach odbywały. Poza „Gwiazdka” i obchodem „Wiary Ojców” nie było większej uroczystości. Za to bogaty repertuar pieśni ludowych, wyćwiczony pod batutą dyr. p. Widery, zespolił jeszcze bardziej pozostałych członków towarzystwa i spotęgował atmosferę serdeczności.

O tem się przekonać mieli sposobność, przybyli na zakończenie goście z Opola, p. kier. Różeński, p. Golla, p. Klich i p. Kowalski. Przemówienia pp. Różyńskiego, Klicha i Golli potwierdziły, że młodzież znajduje się na dobrej drodze i były zarazem zachętą na przyszłość. Pod kierunkiem p. Zielonkowskiej cały program wieczoru sprawnie się rozwinął. Skromny posiłek i muzyka z płyt też zrobiły swoje. Późno już było, gdy się rozstano.

Ceny targowe

Opole. Ceny były następujące: para gołąbków 90—100, kurczęta 80—90, gąsienki 120—130, geś 300—400, koźle 120—150, funt zabitej kury 70, białe ryby 50, liny 120, węgorz 150 fen. Ceny na mięso pozostały niezmiennione. Za masło płacono 140, jajka 6—7, biały ser 20, centnar kartofli do sa-

Tylko do 25 bm.



przyjmują listowi zamówienia na przedpłatę „Nowiny Codzienne” na miesiąc **maj**. Prosimy pamiętać o wczesnym odnowieniu przedpłaty.

żenia 250—350, jadalne 250—300, funt szparagów 80—100, szpinak 20—25, marchew 15, jarmuż 25, cebula do sadzenia 30—35, rabarber 10—15, główka sałaty 10—20, ogórek 40—50, kalafior 30—40, kalarepa 35, radyski 7 i pół, selera 15—20, rośliny pomidorowe sztuka 15—20 fen.

Umieszczać światła ochronne!

Policja donosi: Podług paragr. 6 zarządzenia ruchu ulicznego z 20 marca 1934, wszystkie wozy zaopatrzone być muszą u tyłu wozu w światło, lub w szkła świetlne t. z. Rückstrahler. Minister spraw wewnętrznych wydał specjalny orędzie, iż tylko te szkła świetlne mogą być użyte, które przez kompletne władze są wypróbowane i oznaczone znakiem próby. Aż do zaprowadzenia specjalnych szkieł świetlnych dla wozów i wózków ręcznych, można umieścić szkła świetlne, używane dotychczas przy rowerach i małych motorach. Zwraca się uwagę kierowników: wozów wszelkiego rodzaju, aby jaknajprędzej zastosowali się do przepisów

Łapownikom rosyjskim grozi kara śmierci

Moskwa, 20 kwietnia. W Moskwie odbywa się obecnie proces przeciw 11-tu pracownikom kolei moskiewsko-kazańskiej o łapownictwo. Analogiczny proces 7-miu ludzi odbywa się w Saratowie. Wszyscy odpowiadają z artykułu o „ochronie własności społecznej”, przewidującego m. in. karę śmierci.

Zeszłoroczne plony jeszcze na polach

Moskwa, 20 kwietnia. W szeregu miejscowości na Kaukazie Północnym po stopnieniu śniegów okazało się, że znaczna część zeszłorocznego urodzaju nie została zebrana. Np. w rejonie kuszczowskim wykryto 17.481 ha. niezrętego zboża oraz 1.550 ha. słonecznika, 200 ha. kukurydzy itp. Władze lokalne nawołują do zebrania plonu, twierdząc, że można go zużytkować np. na paszę dla bydła. Chłopi przeważnie palą niezebrane zboże, twierdząc, że kończąc obecnie zeszłoroczne żniwa, nie zdołaliby dokonać wiosennych zasiewów.

Walka z bykiem na pierwszym piętrze

Madryt. Na głównej ulicy w Madrycie doszło onegdaj do scen, które przypadkowo nie miały podłoża politycznego. Przy transporcie byków, przeznaczonych do walki, uciekł jeden z nich, spowodu czego przechodnie uciekli w panicznej trwodze. Wkońcu byk wpadł do domu, gdzie nawet schody nie stanęły mu na przeszkodzie. Dostawszy się na pierwsze piętro, wyłamał drzwi do mieszkania, które całkiem zdemolował. W międzyczasie ukazał się oddział policyjny i jeden z urzędników podjął z bykiem walkę. Został on zwycięzcą, czem wzbudził zachwyt publiczności, która urzędnika obnosiła na ramionach po ulicach Madrytu.

Pielgrzymka do Warty i Albendorfu

W tym roku również wychodzi tradycyjna procesja z pow. opolskiego i okolicy do Warty i Albendorfu. Procesja wyrusza 14 maja o godz. 7.40 rano z dworca głównego w Opolu. Koszta podróży z Opoli do Warty wynoszą 2,50 mk. Z Warty do Albendorfu wyrusza na drugi dzień procesja pieszo. Starsi i słabi mogą jechać koleją. Powrót z Mittelsteine do Opoli kosztuje 3,— mk. Razem więc tam i spowrotem 5,50 mk. Przy udziale 300 osób koszt podróży zniża się do 4,60 mk. Dziewczeta uprasza się o zabranie wianków i białych ubrań, ponieważ w procesji w Albendorfie niesiona będzie większa ilość obrazów. Powrót 17 maja. Przewodniczący Piotr Knosalla ze Złotnik i pomocnicy.

SPORT

Cztery nowe rekordy światowe

Na torze wyścigowym w Linas-Monthlery (Anglia) udało się angielskim sportowcom ustalić 4 nowe rekordy samochodowe. Trasę, wynoszącą 1000 km. przejechano z przeciętną szybkością 197,617 km., 3000 km. z szybkością 194,267 km. na godzinę. Podczas 6-godzinnej jazdy Anglicy osiągnęli szybkość 197,925 km. godz., a 2000 mil przejechano w czasie 194,603 km. na godzinę. Nazwiska rekordzistów są: John Cobb, Cyril Paul, Charles Brakenbury i Freddy Dixon.

Rekord światowy holenderskiej sztafety pływackiej

Rotterdam. Sztafeta pływacka Holenderek ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu 4×100 m. stylem dowolnym, osiągając wynik 4:33,3 sek. Rekord należał do Amerykanek i wynosił 4:38 sek.

Sztafeta holenderska startowała w składzie: Timmermann, Felbach, Mastenbroek i Willie den Ouden.

Kopenhaga. Pływaczka duska Else Jabosen, mistrzyni świata w stylu klasycznym, została zawieszona przez Duński Zw. Pływacki.

Polska—Niemcy w lekkoatletyce

Jak donosi prasa berlińska, pierw-

sze spotkanie lekkoatletyczne zawodniczek Polski i Niemiec nie odbędzie się jak projektowano w Warszawie, lecz w Krakowie. Terminy zawodów ustalono na 9 i 10 czerwca. Zawodniczki niemieckie z okazji podróży do Polski jeszcze startować będą w Łodzi. — Poza tym odbyć się mają zawody lekkoatletyczne między Krakowem a Wrocławiem. Bliższych danych co do tych zawodów narazie jeszcze nie ma.

Międzynarodowy kongres bokserski

Budapeszt. W Budapeszcie, przy okazji rozgrywania bokserskich mistrzostw świata, odbył się międzynarodowy kongres bokserski pod przewodnictwem p. Söderhunda (Szwecja).

Na uwagę zasługują następujące uchwały:

1) ufundowanie pucharu dla pięścierz, który w najbliższym turnieju olimpijskim walczyć będzie najbardziej fair i zademonstruje najlepszą technikę,

2) rozpisanie referendum między państwowymi związkami bokserskimi na temat wniosku Irlandii o rozgrywanie co roku drużynowych bokserskich mistrzostw Europy systemem pucharu Davisa.

Jedziemy wszyscy

do Warszawy, Wilna i Białowieży

Dlaczego Ty nie jedziesz?

PROGRAM RADJOWY

Niedziela, dnia 22 kwietnia br.

Warszawa fala 1415 m.:

9.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
9.05 Gimnastyka
9.25 Muzyka poranna.
9.35 Dziennik poranny.
10.00 Chwilka gospodarstwa domowego
10.05 Transm. nabożeństwa z Poznania.
11.57 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Wiadomości meteorologiczne.
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz.
14.00 Porady weterynaryjne.
14.15 Przegląd rynków produktów rolnych.
14.30 Muzyka popularna.
15.00 Chronimy się przed pożarami.
15.20 Koncert ze Lwowa.
16.00 Program dla dzieci.
16.30 Kwadrans słynnych artystów.
16.45 „Polowanie na guszcze”
17.00 Pogadanka.
17.15 Koncert
18.00 Słuchowisko
19.00 Program na dzień następny
19.05 Rozmaitości
19.30 Radiotygodnik dla młodzieży
19.45 Przegląd teatralny
19.50 „Myśli wybrane”
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Meksykańskie miasto bogów” (feljton).
21.15 „Na wesolej lwowskiej fali”
22.15 Wiadomości sportowe
22.30 Muzyka tan. z Londynu.

Königswusterhausen fala 1546 m.:

6.15 Gimnastyka.
6.35 Koncert portowy z Hamburga
11.30 Trio c-moll nr. 1 Beethovena.
12.05 Lekki koncert.
14.30 Słuchowisko dla dzieci.
16.00 Lekki koncert z Hamburga.
18.00 Radjokabaret z płyt.
20.00 „Dur contra moll” — wesola audycja muz.
23.00—0.30 Koncert z Monachium.

Poniedziałek, dnia 23 kwietnia br.

Warszawa fala 1415 m.:

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
7.05 Gimnastyka
7.25 Płyty gramofonowe
7.35 Dziennik poranny
7.40 Dalszy ciąg muzyki porannej z płyt
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego
8.00 Program na dzień bieżący
11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.50 „Życie artystyczne stolicy”
11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorium Astro-nomicznego Hejnał z Krakowa
12.05 Muzyka popularna płyty
12.30 Wiadomości meteorologiczne
12.33 Dalszy ciąg muzyki popularnej z płyt
12.55 Dziennik południowy
15.05 Wiadomości o ekspedjowaniu polskim
15.10 Wiadomości gospodarcze
15.20 „Kronika harcerska”
15.35 Muzyka lekka
16.20 Lekcja języka francuskiego
16.35 Utwory fortepianowe
17.00 Recital śpiewaczy

17.30 Odczyt
17.505 Odczyt
18.50 Program na dzień następny
18.55 Rozmaitości
19.15 Skrzynka pocztowo-rolnicza
19.25 Odczyt aktualny
19.40 Wiadomości sportowe
18.47 Dziennik wieczorny
20.00 Myśli wybrane
20.02 Koncert muzyki lekkiej
21.00 „Kobieta w Sowietach”
21.15—22.00 Koncert z cyklu
2.200—2.40 Muzyka i taneczna z płyt
22.40 Odczyt w języku angielskim
23.00 Wiad. met. dla kom. lotn. i kom. policyjny
23.05—23.30 Muzyka taneczna

Katowice, fala 395,8 m.:

7.00—8.00 Audycja poranna z Warszawy
11.35 Program na dzień bieżący
11.50 Wiadomości bieżące
11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa
12.05 Płyty gramofonowe
12.30—13.00 Transmisje z Warszawy
15.00 Urz. ced. Giełdy Zboż. i Tow. w Katowicach
15.05—18.50 Transmisja z Warszawy
18.50 Porady radiotechniczne
19.00 Program na dzień następny
19.05 Rozmaitości
19.10 Odczyt p. t. „Polska na zwrotnicy dziejów”
19.25—19.43 Transmisje z Warszawy
19.43 Wiadomości sportowe z Śląska
19.47—22.00 Transmisje z Warszawy
22.00 Płyty gramofonowe
22.40—23.30 Transmisje z Warszawy

Wrocław, fala 315,8 m.:

6.25 Koncert poranny z Bremy
10.10 Audycja szkolna
11.50 Koncert radioorkiestry
14.40 Dalszy ciąg koncertu
15.10 Recital fortepianowy
15.35 Audycja narodowa
16.00 Koncert z Monachium
17.35 „Przeszłość niemiecka dla współczesności”
19.00 Muzyka lekka
20.15 Audycja państwowa z Berlina
21.15 Wieczór taneczny
22.40 Dalszy ciąg wieczoru tanecznego. W przerwie lekka muzyka organowa

Najciekawsze audycje w Europie

17.00 Warszawa. Recital śpiewaczy S. Benoni.
18.10 Poznań. Audycja pośw. utworom Fr. Liszta
18.55 Wiedeń. „Wesele Figara” — op. Mozarta (tr. z Op. Państwowej)
19.15 Lwów. Recytacje poezji
20.00 Belgrad. „Dama Pikowa” — op. Czajkowskiego
20.00 Stockholm. Recital skrzypcowy Polaka Bronisława Gimpła
20.00 Warszawa. Koncert muzyki lekkiej
21.00 Mediolan. Recital wiolonczelowy Grzegorza Piatigorskiego
21.10 Stockholm. „Thais” — opera Massenata
21.15 Warszawa. 24-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”
21.15 Lipsk. Koncert symfoniczny
21.20 Berlin. „Car i cieśla” — opera Lortzinga
21.40 Dawentry. „Fryderyka” — operetka Lehara
23.05 Warszawa. Muzyka taneczna z danc. „Oaza”

Z życia towarzysztw

Uroczysta Akademia w Bytomiu

W związku z 100-ną rocznicą wydania Mickiewicza „Pana Tadeusza” Organizacja i Towarzystwa polskie w Bytomiu urządzają pod protektorem Dzielnicy i Związku Polaków

uroczystą Akademię

ku czci ADAMA MICKIEWICZA w teatrze miejskim w Bytomiu w niedzielę, dnia 22 bm.

Początek dla młodzieży o godz. 15.30, dla starszych o godz. 19.30.

Ceny miejsc: 1.— mk., 60 fen., 50 fen., 40 fen., 30 fen., 20 fen., 10 fen. Program doskonały.

Dzielnica i Zw. Pol. w N.

Uwaga Racibórz

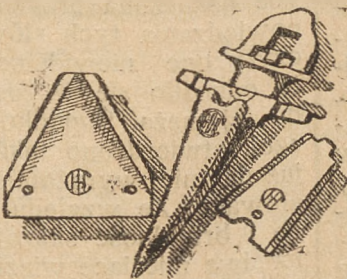
Zebranie miesięczne naszego Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 22 kwietnia r. b. o godzinie 17-tej w Strzeszynie na górnej salce. Prosimy członków i życzliwe nam osoby o punktualne przybycie. Zarząd.

Doświadczeni gospodarze dadzą swoje

maszyny żniwne

DEERING

DH 2



reparować tylko

oryginalnymi częściami zapasowymi

z marką wartościową

Dajcie teraz Wasze maszyny do reparacji

Za fachowe wykonanie przy korzystnych obliczeniach ręczy:

„Rolnik” Tow. z ogr. por., Opole

Polacy w Niemczech!

Obywatel w Warszawie, Saska Kępa, oddaje duże piękne place budowlane w zamian domu lub majątku w Niemczech. Zgłoszenia pod numer 59 do administracji „Nowiny”, Opole.

Agitujcie

za naszą gazetą!



Fyrnys, farby, laki, pendzle, karbol

brunatny, zielony, czerwony jak i wszystkie artykuły malarskie

otrzymacie w najlepszej jakości po niskich cenach w

Brogen- und Farbenhaus Georg Kruppa

Opole, Oderstrasse 16

Wielki wybór w modnych szablona

Sto lat życia „Pana Tadeusza”

Cudzysłów ostrzega nieuważnego czytelnika, że ten Tadeusz, to nie jest jakiś pan, co cieszy się długowiecznością — ale że to mija setna rocznica ukazania się drukiem książki pod takim właśnie tytułem.

Ktoś „w gorącej wodzie kapany” — i przyznajcie: chyba niedoświadczony, może powiedzieć — wielkie mi zdarzenie! rocznica wydrukowania jakiejś książki o jakimś Tadeuszu. Teraz drukuje się tysiące książek i chyba zwarfalilibyśmy, gdyby za sto lat trzeba wszystkim sprawić „rocznicę”. A zresztą — jesteśmy przyzwyczajeni obchodzić rocznice ważnych wydarzeń, bitew, ale nie — czcić chwilę napisania dzieła. Co nas może obchodzić los nieznanego nam „Tadeusza”?

Tylko powoli z temi krytykami! Stuszenie — nie możemy jednakową miarą czcić wszystkich książek. Nie zgodzimy się jednak, by upamiętnić tylko zwycięstwo wojenne! Czasem większy wpływ niż krwawa wojna — wywarł jeden człowiek, co walczył — piórem, staczał boje swymi utworami o lepszą przyszłość narodu.

Takim królem w czasie, kiedy Polska przestała być królestwem — państwem, a jęczała w niewoli, więc królem-duchem stał się poeta polski Adam Mickiewicz. Wydarzeniem zaś wyjątkowym w naszym smutnym, ówczesnym życiu, faktem, co równać się może świetnemu zwycięstwu — był rok 1834. Wówczas to została wydrukowana w Paryżu książka p. t. „Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem”.

To dzieło Mickiewicza jest dotychczas najpiękniejszą epopeją (t. zn. utworem, opisującym życie narodu) polskiej literatury.

Skoro chcemy należycie ocenić ten utwór — musimy pamiętać o autorze i wnikać w treść dzieła. Wtedy przypomnimy sobie, że Adam Mickiewicz pochodził z Wileńszczyzny, gdzie urodził się w roku 1798 w Zaosiu, koło Nowogródka. Wcześniej poznał, że ma talent, którego mu nie wolno zmarnować, ale trzeba obrócić dla dobra rodaków. Pisał wiersze, porywające młodzież, wydaje „Ode do młodości”, „Ballady i romanse”, „Grażynę”, „Dziady”. Pracuje w tajnej organizacji studenckiej, która postawiła sobie za cel doskonalić własny charakter, kształcić siebie i bliżnich, by w ten sposób odrodzić Ojczyznę.

Wydało się to groźnym niebezpieczeństwem dla bezwzględnie i chytrego wroga. Aresztowano studentów, a następnie po długim śledztwie i półrocznym więzieniu — skazano wszystkich na zesłanie w głąb Rosji.

Ruszył ze skazanymi i 24-letni Mickiewicz, by tułać się wśród obcych przez całe już życie... Nie przypuszczał może, że nigdy nie wróci do ukochanych stron rodzinnych, Litwy. Przebywał kilka lat w Rosji, a kiedy udało mu się wydostać z granic, podróżuje po Niemczech, Włoszech, Szwajcarii, ażeby osiąść wreszcie we Francji.

W niesłychanie ciężkim dla nas okresie niewoli nasz wieszcz nie upada na duchu, ale pokrzepia, godzi zwaśnionych, walczy pismami o wolną Polskę. Wydaje „Sonety”, „Konrada Wallenroda”, „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”. Dwukrotnie pragnął zamienić pióro na szablę, gdy zanosilo się na nową wojnę w Europie. Zamiarzał stworzyć legiony polskie najpierw we Włoszech, a potem w Turcji. Niespodziewana jednak śmierć w Konstantynopolu w 1855 r. przerwała pasmo tego znojnego życia.

Ze wszystkich zasług Mickiewicza największą posiada książka prosta, ale arcydzieło poezji „Pan Tadeusz”. — Dzięki czemu? Przedewszystkiem dlatego, że to książka, która powstała ze szczerego natchnienia największego poety, zro-

dziła się z ogromnej tęsknoty za utracionym krajem i z miłości ku ludziom. Sto lat mija od chwili napisania tego dzieła, a wszystko w nim żywe, aktualne, prawdziwe. Słusznie niem się chwalimy, ponieważ zawiera przepiękne opisy polskiego krajobrazu: pól, lasów, stawów, rzeczki, nieba, burzy, wschodu i zachodu słońca, różnych zjawisk i dziwów natury. Wierzyć się nie chce, że to wszystko wyczarowane z pamięci człowieka, co żył zdaleka od kraju. We wstępie swego dzieła tak modli się do Panny Najświętszej: „Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie; Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie. Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy

Nowogródzki ochraniaś z jego wier-nym ludem! Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem, Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę Ofiarowany, martwą podniosłem powiekie I zaraz mogłem do Twych świątyń progu Iść, za wrócone życie podziękować Bogu, Tak nas powróciś cudem na Ojczyznę łono. Tymczasem przenoś moją duszę utęknioną Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych. Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych; Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem, Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem; Gdzie bursztynowy świerzop, gryka



Kwitnaca wiosna

Węgrzy w Legjonach Polskich

W ostatnich dniach w czasopiśmie „Front Węgierski”, urzędowym organie „Federacji Węgierskich Frontowców”, ukazał się nader ciekawy artykuł dr. Wojciecha Borsody-Bewilaquai. Znamy go kuł dr. przyjaźni, jaka żywią Węgrzy do Polski. Przeszłość nas z nimi związała, wspólność potomnym. Nie ostatni i nie pierwszy raz notujemy w prasie węgierskiej artykuły, w których mówi się o Polsce z entuzjazmem. Artykuł, niżej zawieszony, jest jednym z przejawów tej wiekowej przyjaźni.

Od lat kilkuset łączą nas braterskie węzły z narodem polskim. Szczególnie jedna pamiętka, pamiętka żywa, jest odzwierciedleniem tej wielkiej przyjaźni, a tą jest braterstwo krwi, jaką Węgrzy przelewali w walkach z jaką Węgry przelewali w walkach z Moskalami, stojąc pod wspólnym sztandarem Legionów Polskich. W chwili, gdy Józef Piłsudski ze swymi ochotnikami przekroczył granice Rosji, odległy Budapeszt nie pozostał głuchy na te odgłosy. Między społeczeństwem węgierskim, a grupującą się tu polską młodzieżą zadzierzgnięto ściśle węzły dla popierania sprawy polskiej. Duszą propagandy stał się zmarły w ubiegłym roku ś. p. baron Nyáry Albert, prezes Stowarzyszenia Węgiersko-Pol-

skiego. Na wieść o działaniach Piłsudskiego Towarzystwo Węgiersko-Polskie nawiązuje kontakt z Komitetem Narodowym Polskim. Do Budapesztu przybywa prezes lwowskiego Klubu Polsko-Węgierskiego. Powstaje Polski Komitet Narodowy Wojenny, prezesem którego został kap. Juliusz Gottman. Celem działania Komitetu było dostarczyć rekruta legionom polskim. Postanowiono wyćwiczyć i wykupować tych, którzy nie przekrozywszy lat 18, nie mieli narazie obowiązku służenia w wojsku. A więc armia samych osiemnastoletnich! Z pośród młodzieży polskiej, mieszkającej w Budapeszcie, zgłosiło się 600, Węgrów — przeważnie studentów — 400.

I poszedł ten legion tysiąca, znaczony konfederatkami z białym orłem, z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła” na ustach w bój... *

Artykuł, owiany romantyzmem walk legionowych, tchnie żywym przypomnieniem bohaterskich zmagani polskich legionów z wchodnimi ciemiężcami naszego narodu.

jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dziecieli-na pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.
Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki...”

Do dworu nas wprowadza i pokazuje zdjęcia szlachty. Szlachty, gdyż w owych czasach ona jedynie uchodziła za naród, bo chłopci i mieszczenie nie mieli jeszcze pełnych praw.

Widzimy najrozmaitsze typy szlachty: magnatów, zamożnych i biednych, zawadziaków i „szaraków” porwanych, kłócących się i procesujących lub też urządzających „zbrojny” zajazd na sąsiada, przeciwko któremu podburzył ich gwałtowny a mściwy Gerwazy. Oglądamy przepyszne sceny narad, kłótni, uczt, polowania, bójki. Ale u tej szlachty licznej, a ubogiej, co od chłopów niczem niemal się nie różni — jest dobre, gorące serce polskie. Gdy widzą wroga, wszyscy zapominają o wzajemnych urazach, chwytają za broń, walczą zawzięcie z dobrze uzbrojonym i liczным nieprzyjacielem, nad którym odnoszą zwycięstwo.

W zakończeniu poematu widzimy wojsko polskie, które z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” — wyrusza z Napoleonem przeciw Moskwie, wierząc, że z tej krwi ofiarnej powstanie niepodległa i wolna Rzeczpospolita.

Niesposób wyliczyć, dlaczego ta książka jest naszym arcydziełem, trudno ją streścić pobieżnie. Jedno chociaż należy zapamiętać: „Pan Tadeusz” jest najpiękniejszą książką polską, gdyż pisany jest prosto, od serca, ślicznym językiem, pogodnie, z miłością ku wszystkim, ku ludziom i przyrodzie.

To utwór tak żywy, że przenosimy się łatwo myślą w dawne czasy i oglądamy staropolskie obyczaje. — To dzieło szlachetne, bo stworzone przez człowieka głęboko religijnego, wierzącego, że miłość i sprawiedliwość ostatecznie zwycięży, że zmartwychwstała Ojczyzna wolna od wrogów i krzywd społecznych, Polska demokratyczna.

Tylko przedtem należy ulepszyć własne dusze, zapomnieć o prywacie, a całe życie pracować w zgodzie, w wzajemnym przebaczeniu win — dla dobra całego społeczeństwa.

Mickiewicz wierzy w postęp, wierzy w własny naród i śni, że kiedyś Polska powstanie. Gdy orły nasze lotem błyskawicy spadną u dawnej Chrobrego granicy... Wówczas rodacy zechcą słuchać opowiadań o minionych dziejach. Będą czas mieli słuchać o przeszłości!

Wtenczas zapłaczą nad Ojców losami, Wtenczas Iza ta ich lica nie splami...”

Któż zwłaszcza winien szukać w książkach pociechy? Ci przedewszystkiem, co przebywają poza granicami Polski, i jak tułacze niegdyś

„W każdym sąsiedzie znajdowali wroga,

Aż nas objęło w ciasny krąg łańcucha, I każą oddać conajprędzej ducha.

A gdy na żale ten świat nie ma ucha! Gdy ich nowina co chwila przeraża, Bijące z Polski jak dzwon ze smętarza, Gdy im prędkiego zgonu życzą straża, Wrogi ich wabią zdala jak grabarze! Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą! Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydza,

Że utraciwszy rozum w mękach długich,

Płwają na siebie i żrą jedni drugich!”

W tej książce znajdziemy moc do wytrwania. Ale żeby poznać i ocenić należycie wszystkie piękności „Pana Tadeusza” trzeba go bezwzględnie przeczytać. Stanisław Grębosz.

Polacy, radni gminni w Bośni

Jak donosi p. Adam Urban, członek korespondent Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, w jedenastu gminach wiejskich w Bośni w okręgu

Banja-Luki, zamieszkałych przez kolonistów polskich, 43 Polaków zasiada w radach gminnych, a mianowicie:

w gminie Hrvacani na 30		radnych Polaków 17	
„	„	Nozicko „	30
„	„	Lepenica „	30
„	„	Srbac „	24
„	„	Smrtici „	30
„	„	Ilova „	24
„	„	Kokovi „	24
„	„	Prnjavor „	24
„	„	Lisnja „	30
„	„	Klasnica „	24
„	„	N. Topola „	30

Ogółem radnych 300 — w tem Polaków 43.

Ilość radnych gminnych Polaków, wobec ich niezorganizowania i małego uświadomienia, nie odpowiada temu, co być powinno. Według swej liczebności Polacy w tych 11 gminach powinni posiadać około 60 radnych, w tem 2-ch naczelników gminnych w gmi-

nach: Nozicko i Hroacani, w których Polacy stanowią przeważającą większość. W gminach: Srodna i Aleksandrowac, w których również zamieszkują Polacy, nie posiadają oni ani jednego radnego.

Anatomja i włamywacze

Anatomja istnieje dopiero od 100 lat! Bo dopiero w 1832 r. wydany został w Anglii ów Anatomy-Act, który położył wreszcie kres temu stanowi rzeczy, że młodych kandydatów medycyny nie dopuszczano do umarłych. Bo do tego czasu przeprowadzał sekcję, conajwyżej przy okazji, cyrulik, a obok niego stał profesor z laseczką i — wykładał. Największe trudności sprawiało przecież wówczas staranie się o materiał dla studiów anatomicznych. Jeszcze słynny anatom Hupster uczestniczyć musiał w brudnych interesach, jakie uprawiali tak zwani „zmarłych-wstańcy“, byli to ludzie, którzy nocą włamywali się do grobowców i wykradali zwłoki dla anatomów.

Dopiero przerost tego business'u przyniósł nauce ostateczne wyswobodzenie z tak niedogodnych warunków egzystencji. Bóg wie, kiedyby to nastąpiło, gdyby wielki skandal nie zrujnował doszczętnie przedsiębiorstwa. Punktem wyjścia owego skandalu była oberża w pobliżu Londynu, której właściciel, Hare, zaczął od skromnych początków. Gdy pewnego razu zmarł u niego jakiś podróżny, nie uściwszy się z należytości, pełen słodyczy Mr. Hare zawiódł go nocą w dzielnicę anatomiczną, aby, obstawiając przy swym funkcje mięsa, wymienić go na złote funty.

Na Surgeons-Square zapytał jakiegoś studenta o profesora Monroda, a ponieważ zapytany był uczniem innego anatoma, wielkiego Cnoxa, skierował on dostawcę wraz z towarem do swego mistrza, który wynagrodził pana Hare i wyraził życzenie dalszej i

trwałej współpracy. Oberżysta nie mógł, rzecz jasna, jako rozumny przedsiębiorca, zdać się poprostu na swe szczęście i czekać aż go miły Bóg znowu obdarzy jakimś nieboszczykiem, przyłożył się więc nieco sam i z biegiem czasu zgładził ze swym przyjacielem Burkiem 30 ludzi, których zwłoki dostarczał profesorowi Cnoxowi. Wszystko miało przebieg czysto kupiecki; zgodzono się na 320 złotych od sztuki w lecie, 400 zł. w zimie.

Przedsiębiorstwo rozszerzyło się przez założenie filialnej mordowni w Dublinie i ściśle baczono na to, aby towar był w dobrym stanie i nie wykazywał żadnych zewnętrznych obrażeń. Ale wiadomo: ludzie bardzo przedsiębiorczy stają się czasem nieostrożni; przydarzyło się to także naszemu dostawcy uśmiercanych ciał ludzkich. I oto pewnego dnia wejrzała jakaś sąsiadka w jego praktyki i zadenuncjowała go. Doszło do procesu. Cnox został uwolniony, Burke wyłgał się, odegrawszy rolę głównego świadka. Tylko Hare... biedny Hare... podzielił los ofiar swego zwyrodnienia.

Odczyt polski w Szanghaju

Odczyt o współczesnej twórczości literackiej kobiet w Polsce został tu wygłoszony w Komitecie polskim przez panią Barthel de Weydenthal. W krótkim zarysie prelegentka przedstawiła dzieje piśmiennictwa kobiecego od czasu powstania pierwszej książki, pisanej przez kobietę do chwili obecnej.

Muzeum „duchów“

Rozum ludzki bada głębiny morskie, sięga do stratosfery i wzbija się ku dalekim gwiazdom. Lecz ciągle jeszcze pozostają niewytłumaczalne dla niego zjawiska przyrodzone, życie pozagrobowe i siły medialne. Zainteresowania tego rodzaju są zawsze jednak silne i wielu uczonych całe życie nierzadko pracuje nad zbadaniem postępowania „duchów“ i nad zawiązaniem z nimi istotnego kontaktu.

Na czele tego niezwykle interesującego ruchu naukowego znajdują się: Karol Richet, profesor Sorbony i Hans Driesch, znany niemiecki uczony. Interesują się oni przede wszystkim zjawiskami telekinetycznymi i „aportem“, to jest przynoszeniem niewytłumaczalnym różnych przedmiotów, lub poruszaniem się przedmiotów martwych. Ten nowy kierunek naukowy nazywany jest parapsychologią, lub metafizyką.

Wszyscy zapewne słyszeli o seansach spirytystycznych. Grono osób z

„medium“, czyli osobą posiadającą siły nadprzyrodzone, zbiera się zwykle w ciemnym pokoju (medja silniejsze urządzają seanse przy świetle), naokoło stołu, tworząc „łańcuch“, to znaczy trzymając się za ręce. Nasza wewnętrzna siła, czyli fluid, przepływa przez nasze ciała jak prąd elektryczny i koncentruje się u medium, które rzekomo posiada wtedy moc kierowania „duchami“. Spełniają one jego rozkazy, czasem jednak gdy są najsilniejsze, a złośliwe, mogą wyrządzić mu krzywdę. To też doświadczenia tego rodzaju wyczerpują szalenie medium, a czasem mogą nawet spowodować jego chorobę — zupełnie więc słusznie ogół się im sprzeciwia.

Bardzo często podczas seansów spirytystycznych, przynoszone są przez „duchy“ przedmioty, które nie tylko nie znajdowały się w pokoju, w którym było medium, ale wogóle przyniesione zostały z niewiadomych miejsc.

Parapsychologia bada z punktu wi-

Jak „wynagradzano“ dawniej lekarzy

Lekarze nasi często skarżą się, że są źle wynagradzani za swą fachową obsługę, a już najgorzej za pracę społeczną. Posłuchajmy, jak to było ongi:

Amurabi, wielki organizator Mezopotamji, na 2200 lat przed Chrystusem ustanowił taryfę lekarską. Taryfa przewidywała wprawdzie wysokie honorarium za leczenie chorego — ale przewidywała także okrutne kary, jeśli zabieg się nie udał. I tak: za operację, dokonaną nożem brązowym na chorym, było przewidziane honorarium w sumie 10 szekielów. Naturalnie, jeśli operacja się udała, jeśli chory odzyskał zdrowie. Natomiast, jeśli operacja się nie udała, jeśli wskutek niej chory umarł, lub, co gorzej, został kaleką, natenczas odcinano lekarzowi obie ręce.

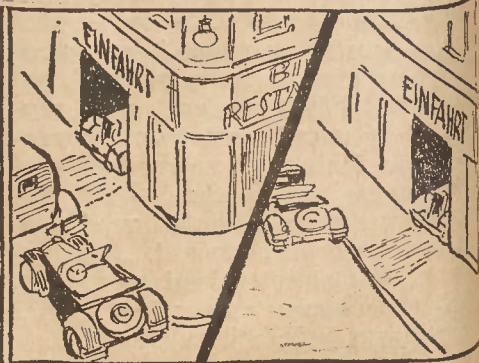
W Persji zaś tak było: przedewszystkiem wszyscy Persowie uchodzili za niewiernych; nie wolno im było ubiegać się o dyplom lekarski. Lekarzami mogli być tylko wyznawcy nauki Zand Avesta. Szczęśliwy uczeń sztuki lekarskiej, o ile mu się operacja powiodła, mógł leczyć, nie tylko ludzi, ale i zwierzęta.

Honorarium było takie: „Jeśli lekarz wyleczy kapłana, jako honorarium otrzymuje pobożną modlitwę do

bogów. Za wyleczenie możnego należy mu się zwierzę pociągowe, wyleczenie władcy prowincji — wóz, zaprzężony w czwórkę koni, wyleczenie pani domu — oślicę, wyleczenie żony naczelnika plemienia — krowę, za wyleczenie żony władcy prowincji — wielbłądźce.“

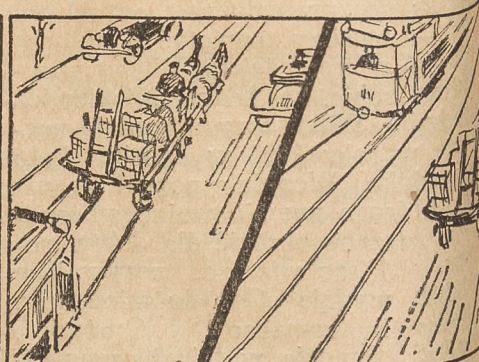
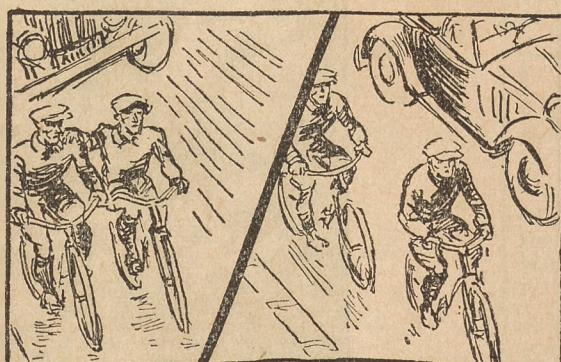
Ustawy Wizegotów z VI wieku przed Chrystusem przewidywały, zanim się lekarz zabrał do operacji leczenia — musiał złożyć kaucję. Jeśli chory umierał — lekarz nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia. Jeśli mu się pogorszyło — musiał płacić karę.

Także u Francuzów nie powodziło się lekarzom lepiej. Gdy Marieton przybocznemu lekarzowi króla Ghilricha, nie udał się pewien zabieg, zał go król biczować, odebrał mu majątek i darował go jako niewolnika. W 580 roku szalała u Franków zaraza, która nie ominęła Astrochilidy, żony króla Guntroma. Gdy królowa poczęła, że umiera, zażądała, by ścięto głowę obu lekarzom, którzy ją leczą. Wyrok został natychmiast wykonany. Król kazał wyrok wykonać dla tego, bo nie chciał, „ażeby królowa samotnie przestąpiła próg królestwa śmierci“.



Nie tak — — — — — jeno tak!

Nie tak — — — — — jeno tak!



Nowa ustawa ruchu

Na powyższych zdjęciach widzimy kilka grzechów ruchu ulicznego, które obecnie szczególnie surowo będą karane: Przez ulice wolno przebiegać tylko w poprzek najkrótszą linią, nie wolno samochodów i wozów stawiać na rogach ulic i przed wjazdami, rowerzystom nie wolno jechać na torach tramwajowych.

dzenia naukowego i pod ścisłą kontrolą naturę sił działających i stawia za pytanie, czy można tu brać pod uwagę wpływ duszy osób zmarłych. W pierwszym i jedynym muzeum metapsychicznym świata w Budapeszcie znajduje się interesujące laboratorium, w którym uczeni badają owe zjawiska nadprzyrodzone, oraz przy niem muzeum „duchów“. Znajduje się w niem kolekcja przedmiotów, przyniesionych przez „duchy“. Widzimy więc sztaby żelazne, długie na pół metra, kamienie o wadze od 7 do 9 kg., stare dachówki i inne przedmioty, przyniesione w niezwykły sposób na stół spirytystyczny. Kartka przyczepiona do każdego eksponatu mówi, w jaki sposób został on przyniesiony, co stwierdzają podpisy wiarygodnych świadków. Często się zdarza, że spadają one poprostu z sufitu na stół, nie poprzedzone żadnym znakiem, albo „przenikają“ do pokoju ze szczelnie zamkniętych szuflad. Innym razem medium uprzedza, że „duch“ przyniesie żądany przedmiot, ścisła kontrola i rewidowanie uczestników seansów przed ich wejściem do pokoju wykluczają wszelkie oszustwa.

Ogólne zainteresowanie budza muzeum budapeszteńskie stare naboje, łańcuchy, kwiaty, gałęzie, a także i książki przyniesione przez „duchy“. Najdziwniejsze jest to, że w laboratorium tem żyją do dziś dni, w dobrym zdrowiu przyniesione przez „duchy“... żółty i biały myszy wiele owadów.

Fotografie i rysunki, pokrywające ściany muzeum, przedstawiają fruwające krzeselka, wirujące stoliki, ubrania uczestników seansów, otoczone, jakby świetlaną obwódką, pokryte fosfatem, pokoje oświetlone niezwykłym światłem, oraz inne zjawiska, fizyczne i telekinetyczne.

W muzeum tem można też zobaczyć fenomenalne dowody „cudów“ znanych spirytystek: pani Silwert z Grunz'u, i pani Teresy de Konnersreuth, posiadających niezwykłą siłę nadprzyrodzoną.

Najwartościowszą zdobycz muzeum „duchów“ są przede wszystkim dokumenty przebiegu seansów, zebrane od czasów najdawniejszych do dzisiejszego.